№ 1. Dnia 18 Stycznia 1933 r. Rok IX.



Piński Przegląd Diecezjalny

PISMO URZĘDOWE KURJI BISKUPIEJ.

Treść numeru:

AKTA KURJI DIECEZJALNEJ.

Z Wikarjatu Generalnego.

Okólniki do WW. Duchowieństwa Diecezji.

1) Do WW-nych IM. Księży Proboszczów Diecezji.

Najdostojniejszy Episkopat Polski postanowił oktawę modlitw o jedność Kościoła (18—25 Stycznia) poświęcić modlitwom na intencję Unji Kościelnej w Polsce. W tym celu JEGO BISKUPIA MOŚĆ, Nasz Ordynarjusz, poleca IM. Księżom w tej intencji po ostatniej Mszy św. w ciągu wskazanych dni zamiast zwykłych modlitw odmawiać modlitwy specjalne (vide Modlitwy nakazane w Diecezji Pińskiej str. 11). IM.Księża Proboszczowie i Rektorzy kościołów postarają się, aby wierni byli o tem odpowiednio pouczeni.

Dn. 15 Stycznia należy zapowiedzieć oktawę modlitw, wygłosić na sumie kazanie na temat „Chrystus ustanowił jeden Kościół”.

Dn. 22 Stycznia — kazanie, „Jak pracować dla jedności Kościoła”, a po sumie udzielić błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

W tych parafjach, do których niniejszy okólnik nie dojdzie przed dniem 15 Stycznia, kazania na wyznaczone tematy winny być wygłoszone 22 i 29 Stycznia.

(—) Ks. W. Iwicki
Prałat, Wikarjusz Generalny.

Pińsk, 10 Stycznia 1933 r.
L. 167/33.

2) Do WW-nych IM. Księży Proboszczów Diecezji.

Z polecenia JEGO BISKUPIEJ MOŚCI proszę IM.Księży Proboszczów omówić na konferencji dekanalnej i przesłać do Kurji Diecezjalnej przed *Zjazdem Księży Dziekanów* odpowiedź na następujące pytania.

1. Jakie są w parafji znaczniejsze osiedla, do których należałoby dojeżdżać ze Mszą św. i udzialać Sakramentów?

2. Jak często obecnie dojeżdża tam IM. Ksiądz Proboszcz?

3. Gdzie odprawia się nabożeństwo?

4. Czy jest tam blisko cerkiew prawosławna?

5. Czy zbudowanie tam kaplicy (domu modlitwy) nie pomogłoby, zdaniem IM.Księdza Proboszcza, do lepszego obsłużenia katolików i pociągnięcia prawosławnych do jedności z Kościołem św.?

(—) Ks. W. Iwicki
Prałat, Wikarjusz Generalny.

Pińsk, 11 Stycznia 1933 r.
L. 168/33.

Z Wydziałów Kurjalnych.

Sekcja Misyjna.

DUCHOWIEŃSTWO RODZIME — NADZIEJA KOŚCIOŁA!

3) Odezwa J. E. Ks. Arcybiskupa Karola Salottiego, prezydenta generalnego Papieskiego Dzieła ś. Piotra Apostoła (w streszczeniu).

Dziesięć lat chwalebnego Pontyfikatu Piusa XI doprowadziło do cudownego rozwoju życia misjonarskiego oraz do pozyskania jeszcze około 6 miljonów nawróconych i ochrzczonych pogan. Stało się to pod wpływem rodzimego kapłaństwa.

Ilość nawróconych z pogaństwa odpowiada liczbie robotników ewangelicznych, a im więcej ich będzie zbliżonych pochodzeniem i krwią do niewiernych, tem szybszą i pewniejszą stanie się ewangelizacja narodów. Musimy przeto dążyć, aby nawrócone narody miały swoich rodzimych kapłanów.

Już Leon XIII, który zatwierdził i pobłogosławił dzieło św. Piotra Ap. i dał Indjom seminarjum teologiczne, noszące jego nazwisko, powtórzył pewnemu biskupowi misyjnemu słowa Innocentego XI: „Na wiadomość, żeście wyświęcili jednego kapłana rodzimego, zadrga nam radośniej serce, niż z faktu nawrócenia 50.000“. Benedykt XV pisał w encyklice „Maximum Illud“, że tak bliskie jest sercu jego dzieło św. Piotra Apost., iż pragnie jego rozszerzenia we wszystkich parafjach całego świata. Pius XI, który doprowadził wspomniane dzieło do wielkiego rozmachu, uczynił je przez Motu Proprio „Vix ad Summi“ swojem i oddał pod opiekę św. Kongregacji Propagandy Wiary, wyraził swe pragnienie, ażeby przedewszystkiem duchowieństwo modliło się i starało o rozwój duchowieństwa rodzimego. „Duchowieństwo dla duchowieństwa” powinno się stać nowem hasłem, budzącem nowy zapał i samopomoc.

Starczy rzucić okiem na liczbę i kwitnący obecnie stan seminarjów rodzimych, *aby się przekonać o konieczności przyjścia na wszelki sposób z pomocą Dziełu św. Piotra Apostoła*, którego głównym jest celem ukształtowanie nowych zastępów do walki na polach apostolstwa misjonarskiego.

Wspaniale rozwinęły się powołania rodzime w Indjach. Na sto katolików indyjskich dwudziestu siedmiu podlega władzy biskupów rodzimych, z klerem rodzimym. W 34 terytorjach, zależnych od św. Kongregacji Krzewiania Wiary, pracują kapłani indyjscy, a w 9 diecezjach liczba duchowieństwa rodzimego przewyższa liczbę misjonarzy zagranicznych. Seminarjów małych liczymy coś trzydzieści, z pokaźną liczbą uczniów, oraz 16 wielkich (duchownych), gdzie przeszło 1000 seminarzystów pobiera nauki filozoficzne i teologiczne; z nich co rok około sześćdziesięciu otrzymuje święcenia kapłańskie.

W Chinach postępy duchowieństwa rodzimego wzbudzają jeszcze większą nadzieję, albowiem już 17 misyj zostało powierzonych prałatom rodzimym. Liczba mniejszych seminarzystów, przebywających w 79 domach, dochodzi do 4600, zaś kleryków jest około 1000 w 14 wielkich (duchownych) seminarjach, zbudowanych przez Dzieło św. Piotra Ap. Oczywiście w tak ogromnem kraju dalsze się jeszcze uruchomi.

W Indochinach stanowisko Kościoła jest prawdziwie silne i szczęśliwe; tamtejsze misje uchodzą za najpiękniejsze w Azji, a kraj ten rzeczywiście nazwany być może klasycznym pod względem duchowieństwa rodzimego; liczba bowiem duchowieństwa indochińskiego przewyższa liczbę misjonarzy zagranicznych. Z 13 biskupstw 10 mają swe seminarja wielkie (duchowne), gdzie przebywa 460 kleryków, a w 15 seminarjach małych liczymy 1500 uczniów.

Na półwyspie Maladze na Dalekim Wschodzie znane jest najstarsze a kwitnące seminarjum Penang, z którego wyszło stu rodzimych kapłanów-męczenników, nieomal zaś wszyscy zostali wyniesieni do czci ołtarza. Dwie misje na wyspie Borneo są również dobrze zorganizowane, a każda z nich posiada swe własne seminarja.

Japonja, tak trudna i niedostępna do podbojów ewangelicznych, daje w stosunku do liczby wiernych najwyższą liczbę kapłanów rodzimych. Tutaj właśnie seminarja i szkoły są podwaliną Kościoła. Seminarjum większe w Tokio posiada sporą liczbę kleryków i dobrze się rozwija; prawie 500 alumnów przygotowuje się do kapłaństwa w 10

innych seminarjach, w czem wliczone są seminarja Korei i wyspy Formozy.

Afryka stanęła ostatnia do tej pracy a wydaje się być pierwszą w rozwoju seminarjów; tutaj szczególnie w Wikarjatach nad Równikiem powołania są liczne i obiecujące. W Ugandzie liczymy blisko 400 seminarzystów rozdzielonych na trzy wielkie domy. Część zachodnia Nigerji aż do Senegalu posiada więcej niż 30 domów seminaryjnych. Blisko 100 kleryków mamy w Kamerunie. W Kongo, tem sercu Afryki, liczy się 1000 kleryków. W Tanganika i Nyassa uczniowie małych seminarjów osiągają liczbę 1000, a 150 kleryków znajduje się w 25 seminarjach. W Afryce Południowej znajdujemy 4 seminarja i więcej niż 100 seminarzystów. Na Madagaskarze w 6 seminarjach jest 350 kleryków.

Oceanja ma także swoje domy, gdzie kształci się duchowieństwo. W Nowej Kaledonji i w Wallis, na rozrzuconych i oddzielonych wyspach Samoa i Fidżi mamy 4 seminarja i więcej niż 100 kleryków. A nawet Alaska i Ziemia Ognia zabierają się do daniny na rzecz apostolstwa rodzimego.

Są, jak widzimy, liczne już seminarja krajowe. Szesnaście tysięcy młodzieńców spodziewa się od nas wsparcia. Seminarja bowiem rodzime często są ubogą chatą, gdzie brak najniezbędniejszych rzeczy, nieraz nawet brak chleba codziennego. W licznych misjach kryzys daje się bardzo silnie odczuć; tam jeszcze większe jest ubóstwo i gwałtowniejsze są potrzeby.

W Chinach w licznych miejscowościach zginęły żniwa, zboża są poniszczone, mało jest ryżu, głód zatrważający, a straszne skutki rozbójnictwa nie dadzą się obliczyć. Straty spowodowane wylewami są wielkie, a pod wodą znajdują się całe wikarjaty, ich seminarja, podczas gdy zgłodniali seminarzyści musieli uchodzić w góry, prosząc o chleb i schronienie.

Rok szkolny 1932/33 sprawił nieoczekiwane, a miłe niespodzianki, ale też przyniósł wiele ciężkich trosk. Liczba naszych seminarzystów powiększyła się o 2000. Smutno jednak jest pomyśleć, że tylko z powodu braku środków setki i setki młodzieńców trzeba było oddalić — a być może, że nigdy się nie będzie mogło ich przyjąć.

Niepodobna, aby w tym stanie rzeczy wielkoduszne serca miały pozostać zamknięte na głos o miłosierdzie i ofiarność i aby nie miało się wesprzeć tej młodzieży, która, modląc się i cierpiąc, czyni postępy w naukach, a tem samem najlepsze rokuje nadzieje na przyszłość.

Jeżeli dzieło św. Piotra Ap. zechciałoby każdego roku przeznaczyć pewną kwotę na adoptację nietylko jednego lub kilku, ale wszystkich Małych Seminarjów, wtenczas możemy liczyć na wspaniałą przyszłość duchowieństwa rodzimego, które już teraz tak dobrze odpowiada zamiarom Kościoła.

Największem i najzasłużeńszem dobrodziejstwem na świecie jest danie Kościołowi dobrego kapłana" — rzekł św. Wincenty à Paulu. Niema dzieła sympatyczniejszego i milszego dla ludu chrześcijańskiego jak dzieło powołań, a zwłaszcza rodzimych. Kryzys pieniężny nie powinien stać się kryzysem gorliwości i apostolstwa! Popierajmy Pap. Dzieło św. Piotra Ap.!

Niech mają swoich adoptowanych kapituły, seminarja, zgromadzenia zakonne, dekanaty, parafje, instytucje i wysoko postawione osobistości w diecezji!

Niech się do tego przyczyni Związek Misyjny Duchowieństwa.

Należy przyzwyczaić tak kapłanów jakoteż i wiernych do wspaniałej myśli zapisów testamentarnych na rzecz duchowieństwa rodzimego, a jeszcze lepiej do składania za życia ofiar, któreby służyły do stawiania nowych seminarjów.

Organizacja, kaznodziejstwo, prasa, propaganda są podstawą ruchu misyjnego, lecz ponad wszystko Dzieło św. Piotra Ap. wymaga łatwego i niezbędnego aktu miłosierdzia, jakiem jest modlitwa. Pokorna i codzienna modlitwa wszystkich członków tego dzieła, a jeszcze więcej modlitwa łącznie z wszystkiemi pobożnemi intencjami i dobremi uczynkami tych Zgromadzeń zakonnych, które duchowo adoptowały jedno z Seminarjów rodzimych, jest bardzo pożądana i pomocna.

Trzeba mieć mocne przekonanie, że Dzieło Duchowieństwa Rodzimego jest bardzo ważne, owszem najważniejsze, albowiem chodzi o to, aby we wszystkich misjach świata założyć ostatecznie Kościół św. Nie zapominajmy, że Dzieło św. Piotra Apostoła jest tak bardzo umiłowane i szczególnie protegowane przez Ojca św., a czego żąda Ojciec św., tego chce Pan Bóg, tego domaga się Kościół. A więc do modlitwy i ofiarności, ut advetniat regnum Dei!

Z Duszpasterstwa.

4) O odwiedzaniu chorych.

Piecza nad chorymi, to jedno z najistotniejszych zadań duszpasterstwa; czy spełnił całkowicie to zadanie kapłan, gdy wezwany do chorego, udzielił mu Sakramentów św.? — nie; serce kapłana powinno troskać się o duszę chorego i w dalszym ciągu jego choroby, która przeciąga się czasem całemi tygodniami, a nawet miesiącami. A są niektóre dusze bardzo biedne, — bo i wśród choroby i już po otrzymaniu Sakramentów św. wpadająą ponownie in peccata nawet mortalia; to nie przesada, wiedzą o tem kapłani, którzy częściej niż raz jeden chorych spowiadają. I cóż się dzieje? — chory nie ma odwagi prosić domowników o ponowne sprowadzenie kapłana, — zwłaszcza gdy na wsi nie ma się własnych koni, — ponosi w duszy okropne udręki, — po jakimś czasie umiera biedak in miserabili statu animae.

Jak kapłan może ułatwić sobie pieczę nad chorymi już wydysponowanymi? Nie wiele tu trzeba rozprawiać: gdy się trafi jechać do innego chorego w tę okolicę, wstąpić w drodze powrotnej, choćby wypadło spory kawałek dojechać; w mieście zaś najlepiej odwiedzić chorego (wziąwszy tylko stułę do kieszeni) w godzinach popołudniowych, jak to się idzie na spacer.

O, z jaką radością vita chory kapłana, gdy ten z własnej pobudki odwiedza go w cierpieniach, bo widzi tu serce. Porozmawiać trochę o stanie zdrowia, — a potem do chorego: „możebyśmy się pomodlili”? Kazać wyjść domownikom z mieszkania, — a po krótkiej modlitwie: „mam stułę ze sobą, — może potrzebujesz spowiedzi, ja ci dopomogę, — może coś ważnego zapomniałeś, albo po spowiedzi trafiło się coś zgrzeszyć, to cię wyspowiadam”.

Kto z Konfratrów trzyma się tej praktyki, doświadczał nieraz wielkiego zadowolenia i gorąco dziękował P. Bogu, że mógł ponownie wyspowiadać chorego, bywa to czasem spowiedź z konieczności z dłuższego czasu.

Przyznajmy, że jechać do chorego uważamy sobie za obowiązek, ale za obowiązek dosyć przykry, — spełniłem to, ale czy w dalszym ciągu troszczę się o duszę tego chorego?

Znałem kapłana, który zapisywał w specjalnej książce, kiedy i do którego chorego był wzywany; łatwo potem uprzytomnić sobie, spojrzawszy do tej kontroli, kogo z nich mógłbym odwiedzić, gdy wypadnie mi jechać w tę stronę do innego chorego; a w mieście kogo z nich odwiedzę dzisiaj, idąc na spacer.

Przy odwiedzinach dobrze też paru słowy pouczyć chorego, jak robić akt contritionis perfectae cum intentione confessionis; zachęcić go do codziennej tej zbawiennej praktyki, o której wogóle należy często ludzi pouczać z ambony i w szkole.

Zaiste, kapłan na parafji, zwłaszcza, gdy jest bez wikarjusza, rozrywany jest rożnorodną pracą: spowiedź w kościele — obsłużyć chorych, praca w Związkach dorosłych i młodzieży, — lekcje w szkołach, — odmówić brewiarz, — przygotować kazanie, — a i gospodarstwa zaniedbać nie wolno; a jednak piecza nad duszami chorych wśród przewlekłej choroby to obowiązek wielki, — odwiedzać ich i ponownie jednać ich z Bogiem należy, aby stanęły na Sąd Boży w łasce uświęcającej; wszak zbawiać dusze, — to jest istotne zadanie kapłana.

Kapłani, którzy w sposób powyżej wspomniany odwiedzają chorych, przekonali się, że pomimo licznych swych zajęć daje się to uskutecznić, — trzeba tylko wyrobić sobie stałą pamięć o tych biedakach ciężką chorobą złożonych i stałą troskliwość o ich duchowe potrzeby.

X.

SĄD BISKUPI
Diecezji Pińskiej
L.

Pińsk, dnia 7 stycznia 1933 r.

5) OGŁOSZENIE.

Sąd Biskupi w Pińsku w sprawie o nieważność małżeństwa, przez Józefę Sołtanowiczową, urodzoną Wróblewską, wytoczonej, wzywa, pod zagrożeniem uznania za nieposłusznego prawu i prowadzenia sprawy zaocznie, MIECZYSŁAWA SOŁTANOWICZA, niewiadomego z pobytu, aby w dniu 7-go lutego 1933 r. o godz. 11-ej przed południem stawił się osobiście w charakterze pozwanego w pomienionym Sądzie dla złożenia zeznań.

Oficjał, Kanonik X. Micewicz.
Notarjusz Sądu X. Kozłowski.

Kanonik Ks. H. Humnicki
Kanclerz Kurji Biskupiej.

Drukarnia Diecezjalna w Pińsku, ul. Kościuszki 46.